

„Wesele Figara” wciąż żywe i zabawne

JAK te stare wątki wracają, jak te rzekomo „dawnione anegdoty i intrygi” okazują się wciąż aktualne! „Wesele Figara” Pierre’a Beaumarchais’go — tyle razy grane, zda się, już wpisane we frazeologię teatralno-obyczajową, ograne w teatrze i operze, a jak się może okazać żywe, niemal współczesne.

„Wesele Figara”, czyli rozejrzyjmy się wokół... Józef Opalski pisze w programie do przedstawienia: „Wyborowi tej właśnie komedii przyswiecał pewien cel: zaczynając pracę nad arcydziełem Beaumarchais pamiętaliśmy dobrze, że ta cudowna komedia owiana jest nie tylko promienną aurą miłości i humoru, ale przświeca w niej także sarkazm i mądrość, która przystoi największym tekstom w historii teatru”.

Inscenizatorzy „Wesela Figara”, znakomita aktorka Starego Teatru, Anna Polony i współpracujący z nią Józef Opalski, człow.ek oddany teatrowi całą swoją wiedzą i wyrafinowanym gustem, chcieli, by spektakl bawił, nie tracąc „głębszego znaczenia”, by był śmieszny i smutny zarazem, by zabawne historie, jakie się rozgrywają między mężczyznami i kobietami, bawiły i uczyły.

Przedstawienie jest rozmigotanym barwami i pomysłami cackiem teatralnym. Przede wszystkim śmiesznym, skoncentrowanym na „sprawach damsko-męskich”, zrodzonym z reżyserskiej i aktorskiej postawy dystansu i przymrużonego oka. Względy oszczędnościowe i wymiary sceny „Miniatura”, a pewnie i inscenizatorska koncepcja sprawiły, że jest to rodzaj

adaptacji, ograniczającej obsadę i objętość sztuki do miary kameralnej. A jeszcze rzecz interesująca — większość wykonawców to niedawni studenci pani profesor Anny Polony z krakowskiej PWST. Wnoszą oni na scenę zapal młodoci, wdzięk, urodę i znaczną sprawność warsztatową. Dzięki tym walorom wieczór teatralny staje się od razu wspólną pyszną zabawą. Wszyscy — aktorzy i widzowie — rozumieją się wybornie i czują, że chodzi tu wyłącznie o uczestnictwo w wielowym, rozbrzmiewającym intrygami



zarcie, który powinien zawiadnąć na tyle skutecznie żywo reagującą obecnością ludzką na widowni, aby się nie przejmować i na serio nie traktować tych tzw. głębszych sensów jakie zostały tu zrzęcznie sprowadzone do roli cichych podtekstów i akcydentalnych kwestii, jakby na stronie wygłaszanych.

Spektakl odznacza się dobrym tempem akcji i wyczuciem konwencji osiemnastowiecznej komedii z nieodłącznymi intrygami, niespodziankami, przebitrankami i charakterystycznymi typami postaci. Gra balansuje na granicy melodramatyczności i farsy, układa się z precyzyjnie budowanych obrazów sentymentalno-kpiarznych.

Oprócz teatralnych wygów w osobach Krzysztofa Jędryska, Tadeusza Kwinty, Feliksa Szajnerta, Ryszarda Sońciewskiego czy Jacka Milczanowskiego, najlepiej

wpięła się w tę specyficzną grę sceniczną Marta Karnarska w roli Hrabiny, aktorka młodzieżowa, o delikatnej urodzie kreująca na tej samej scenie z powodzeniem postać Jadwigi w „Dzikiem kaczce” Ibsena. Tutaj jest i subtelna, i wyrafinowana, czuła i rozważona cała sytuacja, mówiąca jakby z boku. Należy oczekiwać wspaniałego rozwoju kariery tej artystki. Także inni przedstawiciele młodzieży aktorskiej zwracają uwagę: Beata Rybarska (Zuzanna), Łukasz Rybarski (Figaro), Piotr Grabowski (Hrabia), Wojciech Szawul (Lapowy).

Warto zobaczyć „Wesele Figara” — pobawić się i pomyśleć. A na głównej scenie Teatru im. Słowackiego w Krakowie wchodzi „Damy i huzary” Fredry w szokującej inscenizacji Mikołaja Grabowskiego.

Przy okazji trzeba odnotować nowe zjawisko: oto produkcję spektaklu wsparły pomocą finansową — firma R. Bobickiego (konserwacja zabytkowych detali metalowych) i firma handlowa Łodzińskich. Czyżby to oznaczało początek sojuszu między biznesem a sztuką. Oby tak było!

KAZIMI KANIA

• Teatr im. Słowackiego w Krakowie. Scena „Miniatura”. Pierre Beaumarchais: „Wesele Figara”. Przekład Tadeusz Zelenki (Boy). Reżyseria: Anna Polony, współpraca reżyserska: Józef Opalski, scenografia: Marek Braun i Ryszard Mellwa, muzyka: Tadeusz Kaszał, scenografia: Krzysztof Jędrzysek. Premiera — luty 1992.